



Jako dziecko odnajdywała domownikom zaginione rzeczy. Bywało, że matka schowała gdzieś forszę i bezradnie miotła się po mieszkaniu – od szafy do kredensu, przetrząsała szuflady. Wtedy ojciec mówił: „poczekaj, wróci Halińka ze szkoły – to je znajdzie”. I rzeczywiście, po chwili zastanowienia, dziewczyna szła tam, gdzie matka wetknęła pieniądze. O tym jej dziwnym „darze” wiedzieli także znajomi rodziców i jeśli nie mogli czegoś w domu odnaleźć, przybiegali po pomoc.

Również sny „ostrzegały” Halinę przed nieszczęściami lub zapowiadały ważne wydarzenia. Najczęściej pojawiała się w nich ukochana babcia. Halina wie, że to ona jest teraz jednym z jej pozaziemskich opiekunów.

*Halina Molęda  
bezpłatnie pomaga  
dzieciom  
z porażeniem  
mózgowym.*



*Od piętnastu lat  
wspiera swoją energią  
ludzi schorowanych  
i poturbowanych przez los.  
Starych i młodych.  
Alkoholików  
i przewrażliwionych.  
Młodzież, która nie umie się  
dogadać z sobą,  
rówieśnikami i rodziną...  
Przez wiele lat dodawała  
wiary w siebie sportowcom,  
uzdrowiała ich  
po mniejszych i większych  
kontuzjach.*

Nie miała i nie ma łatwego życia. Los jej się tak ułożył, że teraz samotnie wychowuje trójkę dzieci. Najmłodsza – Fatima – ma dwa latka. To imię dała córce na cześć Matki Boskiej Fatimskiej, której obraz uchronił ją przed śmiercią, gdy była w zaawansowanej ciąży.

– Taką mam widać karmę, że mam w życiu pod górkę – mówi. Ale nie narzeka. Dziękuje co dnia Bogu za to, czym ją obdarzył. Za to, że potrafi się wczuć w cudze nieszczęścia.

Tak naprawdę do dzisiaj – chociaż od tej pory ukończyła wiele kursów i brała udział w różnych sympozjach – nie potrafi do końca wyjaśnić tego, co się dzieje wówczas, gdy przykłada swoje dłonie do bolącego miejsca.

Patrząc na człowieka „widzi” jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Rzadko o tym komukolwiek mówi. Chyba, że jest to konieczne w terapii. Koncentruje się zwłaszcza na dzieciństwie pacjentów, bo tam przeważnie tkwią przyczyny życiowych niepowodzeń i chorób. Ale bywa i tak, że „głos wewnętrzny” każe jej wręcz kogoś ostrzec.

Tak było z pewnym małżeństwem, które nie mogło mieć dzieci. Mężczyzna nie wierzył, że cokolwiek jeszcze można zrobić. Byli z żoną u wielu sław medycy-

nych. Co tu pomogą jakieś oczyszczanie pola energetycznego, jakieś przekazywanie energii. Ale skoro żona się tak uparła, to z nią przyszedł. Oczywiście w rok później kobieta urodziła dziecko. Ale zdarzyło się podczas tej wizyty jeszcze coś.

Halina popatrzyła na mężczyznę przez chwilę i zobaczyła wypadek samochodu, zupełnie zniszczony wóz z tego człowieka wyczołgującego się z niego bez większych obrażeń. Wiedziała, że nie wolno jej tego przemilczeć.

– Proszę jeździć bardzo ostrożnie, bo będzie miał pan stłuczkę – ostrzegła oględnie.

Po miesiącu zadzwonił i powiedział, że to cud, iż wyszedł z tego wypadku cały. Ale to chyba dzięki niej, gdyż zobaczył ją wyraźnie na masce i wydawało mu się, że podpowiada mu, co ma robić.

– Nie umiem wyjaśnić tego zjawiska – mówi szczerze Halina.

– Być może przypomniawszy mi się naszą rozmowę i dlatego „zobaczył” mnie. Albo jakaś niewidzialna część mnie, sobowtór eteryczny czy któregoś z ciał subtelnych zostało wezwane przez niego na pomoc? Przecież tak niewiele wiemy na temat naszych możliwości – zwłaszcza takich, które ujawniają się w sytuacjach ekstremalnych.

Bywa jednak, że u niektórych ludzi przyszłość jest szczerze zasłonięta. Wówczas Halina nie usiłuje się przebić przez tę zasłonę. Widać z jakiegoś powodu ma tak właśnie być.

Ludzie przyjeżdżają nieraz ze zdjęciami swoich bliskich i proszą o pomoc. Kiedyś kobieta przywiozła zdjęcie mężczyzny z diagnozą lekarzy: rak trzustki. Patrząc na fotografię, Halina zobaczyła życie tego mężczyzny jak na taśmie filmowej. Sporo pił. Nie dbał o siebie. Zobaczyła również, że ma on przed sobą tylko miesiąc życia. Co ja mam zrobić w tej sytuacji? – westchnęła.

– Żeby tylko mógł jeść – poprosiła nieśmiało kobieta. – Bo wszystko zwraca.

Halina pracowała więc nad tym zdjęciem, przekazując przez nie swoją energię. Mężczyzna rzeczywiście zaczął jeść, nawet wstawać. Wydawało się, że zdrowieje w oczach. Ale po miesiącu spokojnie umarł – jak to kiedyś zobaczyła Halina. Tyle że bez żmudzi i bólu.

Nie lubi, kiedy ludzie przyjeżdżają ze zdjęciami zmarłych, tylko po to, by ją sprawdzić.